

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 308

Banda handlująca ludźmi

grasowała w Ameryce

NOWY YORK (PAT) Policja wykryła w pewnym opuszczonym domu w Keansburg (New Jersey) 17 Chińczyków i 1 Murzynę — ofiar bandy, zajmujących się handlem złotychem. Przed 2 miesiącami załadowano w Trinidad 39 Chińczyków, obiecując im przewiezienie za 1500 dolarów tajemnie do St. Zjedn. Umieszczono ich na dnie statku. 4-ch Chińczyków, którzy w drodze zachorowali rzucano do morza. Pozostałych zaś przewieziono do Keansburg w workach od kartofli.

Ofiary dla powodzian

Pod protektorem nosła belgijską w Polsce, min. Davignon, utworzony został przed 2 miesiącami komitet belgijski w Polsce dla niesienia pomocy ofiarom powodzi. Na czele komitetu stanęli belgijski konsul honorowy, Felicien Chapuis, i dr. Leon Felde.

Wśród zamieszkałych w Polsce kolonistów belgijskie zebrano dotychczas na powodzian około 6 tysięcy złotych w gotówce. Dalsza zbiórka trwa.

MORAWSKA OSTRAWA (PAT) Znamy ze swej ofiarności społeczeństwo polskie w Czechosłowacji złożyło na ręce konsula generalnego Malhomme w Moraw. Ostrawie 15.400 koron czeskich na rzecz dotkniętych powodzią w Polsce.

Piękną ten gest społeczeństwa polskiego na Śląsku zasługuje na szczególne uznanie. Fundusz ten powstał bowiem z drobnych ofiar ludzi ubogich, którzy sami mając niewiele, poświęcili się grzechem z nieszczęśliwymi braćmi w kraju.

Komisarz dla nadzoru cen w Niemczech

BERLIN (PAT) Gabinet uchwalił ustawę o powołaniu komisarzy Rzeszy dla nadzoru cen. W myśl tej ustawy zadania i kompetencje w zakresie kontroli cen, przysługujące dotychczas ministrom gospodarki oraz wyżywienia Rzeszy, przekazane zostaną specjalnemu komisarzowi, który wykonywać je będzie do 1 lipca 1935 roku.

Komisarz Rzeszy dla nadzoru cen mianowany jest przez kanclerza i jest mu bezpośrednio podlega. Po przyjęciu ustawy kanclerz zamianował komisarzem nadburmistrza miasta Lipska dra Goerdelera.

Napad piratów

HONGKONG (PAT) Otrzymało tu ze statku chińskiego „Hah”, dowodzonego przez oficerów brytyjskich, następujące radiotelegramy: „Wczoraj zostaliśmy zaatakowani przez 12 piratów chińskich i zmuszeni byliśmy zrzucić kotwicę na wysokości Sam. Trzech członków załogi zostało uprowadzonych. Kierujemy się obecnie do Swatow”.

Sensacyjne aresztowanie

inż. Turowicz i b. kierownik budowy węzła warszawskiego osadzony na „Pawiaku”

Z polecenia sędziego śledczego Przewłockiego aresztowano i osadzono na „Pawiaku” inż. Turowicza, byłego kierownika przebudowy węzła warszawskiego. Aresztowanie nastąpiło wskutek wyników prac specjalnej komisji ministerjalnej, wyznaczonej przed 1 i pół rokiem przez min. komunikacji, która podczas dokonywanej lustracji natrafiła na duże niedokładności w zakresie powierzania robót firmom budowlanym.

Jako kier. przebudowy węzła warszawskiego inż. Turowicz powierzał roboty różnym firmom na poszczególnych odcinkach,

Związanych trzymano w piwnicy owego opuszczonego domu w celu późniejszej sprzedaży ich. Z chwilą przybycia policji, w domu tym pozostało tylko 17 Chińczyków.

Niemcy są uzbrojone od stóp do głów

PARYŻ (PAT) Pod tytułem „Niemcy ponownie uzbroili się”, „Le Journal” rozpoczął druk serii artykułów. W artykule dzisiejszym dziennik twierdzi, że Reichswehra liczy obecnie 250 tys. ludzi, a wkrótce liczyć będzie 300 tys.

Służba pracy liczy pół miliona żołnierzy. Poza tem w Niemczech istnieje 2 i pół miliona młodych ludzi, których wcielenie do armii może nastąpić nie

zwłocznie, nie mówiąc już o oddziałach specjalnych, jak oddziały szturmowe i Schuppo (policja).

Strasburska „Republique” podaje dalsze wiadomości o zbrojeniach niemieckich:

W m. Jatznick, niedaleko Pasewalk (Pomerania), uruchomiono ostatnio nową fabrykę amunicji, przy której znajduje się również magazyn prochu.

Wszystkie dawne koszary kawalerii na terenie Rzeszy mają być w najbliższej przyszłości przebudowane i

doszowane do potrzeb wojsk zmotywowanych; stajnie przerobione być mają na garaże, ujeżdżalnie i maneże — na tor i bieżnię.

W m. Zees, pod Königswehsterhausen, wybudowano nową potężną radiostację nadawczą, która funkcjonuje równocześnie z rozgłośnią „Deutschland - Sender”, przy czem nadawanie programów odbywa się rzekomo w ten sposób, iż radiodbiornicy nie mogą odróżnić jednej stacji od drugiej. Nowa radiostacja, której wybudowanie i uruchomienie utrzymywane ma być, według „Republique”, w ścisłej tajemnicy, służyć ma celom wojskowym.

Teroryści dysponowali olbrzymimi sumami

Da'sze wyniki śledztwa w sprawie zamachu marsylskiego

BIAŁOGROD (PAT) Zainteresowanie prasy jugosłowiańskiej wynikami śledztwa, prowadzonego w sprawie zamachu marsylskiego nie słabnie ani na chwilę. Dzienniki stale przynoszą nowe szczegóły, dotyczące organizacji zamachu.

Korespondent berliński „Politika” donosi, że w związku ze śledztwem w sprawie zamachu, prowadzonego na terenie Niemiec, od kilku dni przebywa w Berlinie delegat jugosłowiańskiego m-stwa spraw wewnętrznych

dr. Mogorowicz, któremu policja niemiecka okazuje wszelką pomoc.

Mogorowicz stwierdził na terenie Berlina istnienie emigracyjnej organizacji terorystycznej, która pozostawała pod komendą dr. Jelicza, dr. Budaka, Kwaternika i Milkowicza.

Delegat jugosłowiańskiego m-stwa spraw wewnętrznych znalazł tajne archiwum berlińskiej organizacji. Ze zbiorzonej korespondencji wynika jednak, że berlińska grupa terorystyczna kierował Pavetiz i że była ona w bezpośrednim kontakcie z terorystycznymi organizacjami na Węgrzech, w Austrii, Belgii i Ameryce oraz jesz-

cze innych państwach.

Berlińska organizacja rozporządzała olbrzymimi sumami pieniężnymi. Największa część otrzymywanych przekazów pieniężnych pochodziła z Włoch za pośrednictwem Pavelicza. Co się tyczy Jelicza, to wracając z Ameryki do Niemiec, uprzedzony o poszukiwaniu go przez policję niemiecką i francuską, zmienił on już w drodze plan swej podróży. Dnia 27 października r. Jelicz wysłał z Mediolanu list do swej przyjaciółki w Berlinie, co wskazuje, że Jelicz obecnie znajduje się we Włoszech razem ze swym pomocnikiem Budakiem.

Jugosławia wydała Węgrów

BIAŁOGROD (PAT) Władze administracyjne rozpoczęły wysiedlanie obywateli węgierskich. Wysiedlanie to, jak sły-

chać, ma objąć wszystkich obywateli węgierskich, przebywających na terytorium Jugosławii,

których jest tu około 30 tysięcy. Wysiedlanym pozostawia się trzydniowy termin na opuszczenie Jugosławii.

Stanowcza decyzja premiera Doumergue'a

PARYŻ (PAT) Powzięta one gdał przez rząd decyzją złożoną we wtorek w izbie wniosku o uchwalenie prawozorjum budżetowego na okres 3 miesięcy, zaskoczyła pewne koła parlamentarne.

Przeciwnicy rządu nie spodziewali się, że zechce on wydać walkę na tym terenie. Również zwolennicy rządu nie rozumieli jakie znaczenie ma ten wniosek. Dopiero po wyjaśnieniach, udzielonych przez najbliższe otoczenie premiera, członkowie większości rządowej zdali sobie sprawę z tego, jakie właściwie znaczenie ma ten wniosek.

Premier Doumergue, pragnąc dopro-

wadzić do reformy państwa, znalazłby się bowiem w niemożności przeprowadzenia wyborów w ciągu najbliższych miesięcy, gdyby rząd nie posiadał niezbędnych pełnomocnictw na pobieranie podatków i na krytyczne wydatków w ciągu pierwszych 3-ch miesięcy przyszłego roku.

Rozwiązanie izby nie mogłoby więc nastąpić przed końcem bież. roku i nie mogłoby być później przeprowadzone, dopóki budżet ten nie będzie uchwalony. Premier Doumergue spodziewa się, że nie będzie zmuszony uciekać się do ostatecznego środka. Pragnie on, aby zarówno w Paryżu, jak i w Wer-

sali przeprowadzono jaknajszybciej dyskusję nad projektem reformy konstytucji i życzy sobie, aby budżet został na czas uchwalony. Nie chciałby jednak być pozbawiony środków obrony i poddać się presji parlamentu, któryby mógł przeszkodzić jego inicjatywie. W tym właśnie celu przedstawia on parlamentowi swój projekt.

Obniżka cen e'ektryczności

W najbliższym czasie cena prądu elektrycznego ma być obniżona o 6 proc. Nowa taryfa elektryczna wejdzie w życie po ogłoszeniu w „Wiadomościach Statystycznych” nowej ceny węgla, co nastąpi prawdopodobnie 15 bm.

W myśl uprawnień elektrowni pruskiej, musi ona obniżyć taryfę w okresie obliczeniowym po ogłoszeniu nowych

cen węgla, tj. poczynając od 15 bm. Zniżkę taryfy abonenci elektrowni pruskiej odczują więc dopiero w grudniu, kiedy płacić będą rachunki za okres od 15 bm. do 15 grudnia.

Natomiast co do terminu obniżenia ceny prądu elektrycznego w Warszawie niema jeszcze ostatecznej decyzji. Prawdopodobnie obniżka ta będzie dotyczyć rachunków za okres od 1 bm.

Rozszarpani przez pot'sk armatni

STRASSBURG (PAT) Dwa robotnicy polscy, Wacław Twardowski, lat 45 i Franciszek Wysocki, lat 46, zatrudnieni przez pewną firmę francuską, zbierając żelazny z dawnych terenów wojennych, rozszarpani zostali w czasie pracy niespodziewanym wybuchem odkopanego przez nich pocisku armatniego na dawnym polu bitwy Bois-de-Chevaliers w okolicy Commercy (dep. Meuse). Szczątki nieszczęśliwych ofiar eksplozji, rozrzucone są w wybuchu w promieniu

30 m., złożono i przetransportowano do Saint-Mihiel, gdzie ostatnio zamieszkiwali.

Aresztowano w Bukareszcie członka chorwackiej organizacji terorystycznej, tożsamości jego jednak dotychczas nie ustalono ściśle. Przyznał się on do udziału w szeregu zamachach terorystycznych w Jugosławii, zaprzeczając jednak, aby brał udział w zamachu marsylskim.

Dzika zemsta plotkarzy

Zamiast podziękowania „donos” do władz

Z plotek małomiasteczkowych w Małkini powstała sprawa sądowa porucznikowej Honoraty S., oskarżonej o rzadkie przestępstwo przywłaszczenia nieczyjzego dziecka i fałszywe podanie go w parafii kościelnej, jako rodzzonego.

Niebywała ta historia, godna jako temat do filmu lub teatru, wydarzyła się na skutek plotkowania, że pani S. nie może mieć dzieci. Brednie te stały się tak dokuczliwe, że nie było na nie rady. Gdy S. zachorowała, zaczęto wygłądać, czemu to się wszystko skończy, prorokując, że i tym razem dziecka nie będzie, a akuszerka zostanie wezwana zupełnie pociętego.

Ale pani S. miała już dość dokuczek i dowiedziawszy się, że niedaleko jej domu kwili jakieś podrażnione niemowlę, wzięła je do siebie, z zamiarem usynowienia, wychowania i kształcenia, jak własne. Jakaż stąd szkoda mogła wyniknąć dla społeczeństwa? Chyba przeciwnie, oskarżona niewiasta zasłużyła sobie na uznanie. Ale zły los był

przeciwko niej, bo dziecko było zaziębione leżeniem na ulicy i po dwóch dniach choroby, zmarło. Po ochrzceniu pochowano je nie jako podżutka nieznanego rodziców, ale jako synka porucznikowej.

Ale plotkarze z Małkini nie przepuścili tego płazem. Doszli, do przekonania, że to nie było rodzone dziecko pani S., wywieźli się, że upozorowała ona poród i dali znać o wszystkim

prokuratorowi. Ponieważ istotnie stwierdzono fakt wpisania do ksiąg kościelnych podżutka, jako dziecko porucznikowej, wywiązały się nieprzyjemne następstwa.

Oskarżona w sądzie dowodziła, że zrobiła tak z chrześcijańskiego obowiązku i chęci zapewnienia dziecku nazwiska oraz należytego pogrzebu.

Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych.

Zbrodnia urodziwego amanta

Niesłychaną sprawę o zgwałcenie 13-letniej pensjonarki przez urodziwego amanta, Jana Kontowtę, rozpatrywał Sąd Okręgowy. Przystojny młodzieniec poznał na spacerze młodą panienkę, z którą spędził uroczajny wieczór, bowiem jeździli po Wiśle łódkami, a następnie wyładowali wieczorem na bezludnej ławicy piasku. Tam rozegrała się dramatyczna scena, która zakończyła się sporządzeniem aktu oskarżenia przeciwko uwodzicielowi nieletniej. Sprawa ta w kołach szkolnych

stała się tak głośna, wskutek wypadku krwotoku, jakiemu uległa poszkodowana, że nieszcześnie musiała porzucić rodzinne miasto i kończyć szkoły gdzie indziej.

Ojciec ofiary okropnego czynu, u sędziego śledczego usiłował zastrzelić Kontowtę, w czym przeszkodził jedynie policjant, eskortujący oskarżonego. Po tym wypadku, który wielkie wrażenie uczynił na Kontowcie, próbował on w więzieniu założyć samobójstwem, wieszając się na kracie w celi. Uratowano go.

Na rozprawie przy drzwiach zamkniętych, twierdził, że dziewczyna robiąca na nim wielkie wrażenie pełnoletniej, zachowywała się zaczepnie i sama wywołała to, co się później stało. Przewód sądowy wypadł jednak nie korzystnie dla Kontowty. Ustalono bowiem, że wina za inicjatywę jazdy łódką na wyspę spada na niego. Mimo obrony przez dwóch zdolnych adwokatów, pp. Dreszera i Prymaka, Sąd Okręgowy skazał Kontowtę na trzy lata więzienia.

Były prezydent Warszawy

został uniewinniony

Wielką sensacją dnia sądowego stanowiła wczoraj sprawa, w której na ławie oskarżonych za siadł był prezydent m. Warszawy, inż. Władysław Jabłoński. Zajmował on stanowisko członka zarządu w znanej firmie budowlanej Horn i Rupiewicz, która miała wskutek kłopotów finansowych, ogłoszoną upadłość. Największym ciężarem firmy, były podatki, z którymi zalegano na wielkie sumy.

Otóż do firmy zgłosili się pewni ludzie, podając się za wysoce ustosunkowanych w urzędach skarbowych i zaproponowali przeprowadzenie redukcji podatków. Firma zgodziła się i za zabieg inż. Grocholskiego oraz Bosiackiego, wypłaciła im kilkanaście tysięcy złotych, stanowiące drobny ułamek należności skarbowych. Powstało jednak pytanie, jak ten wydatek zaksięgować?

Wówczas, jak głosi akt oskarżenia, inż. Jabłoński miał wydać polecenie buchalterowi Jasińskiemu, aby wpisał, że Grocholski i Bosiacki otrzymali pieniądze za dostawę drzewa. Ujawniono to wszystko podczas generalnego sprawdzania buchalterii przez syndyków masy upadłości.

W rezultacie, zarówno inż. Jabłoński, jak i Grocholski, Bosiacki oraz Jasiński zostali oskarżeni o niedokładności księgowkowe.

Na rozprawie sądowej, prokurator postawił wniosek o umorzenie całej sprawy na mocy

amnestji, gdyż wypadek miał miejsce przed kilku laty. Na zastosowanie amnestji zgodzili się oskarżeni, prócz inż. Jabłońskiego, który domagał się rozpatrzenia zarzutów i wydania wyroku w jego sprawie, zaznaczając, że chodzi mu o zupełne oczyszczenie się z zarzutów. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Kochliwy oficer carski

Wielce kochliwym mężczyzną okazał się Rosjanin Mikołaj Kondratjew. Po przebyciu wojny, jako oficer carski, białogwardziści, a wreszcie na froncie serbskim, służąc w pułku, dowodzonym przez zamordowanego w Marsylii, króla Aleksandra I, przyjechał do Polski.

Koło Grodna poznał młodą niewiastę, p. Wandę Szewiałtę i ożenił się z nią, a w niedługim czasie potem, ożenił się w Warszawie z tancerką, p. Laurą Wojtczakówną. Ale i jej ponocnie był wiernym...

W rezultacie wczoraj miał dwie sprawy w sądzie: o bigamię — karną i o alimenty — cywilną.

I jednej i drugiej bowiem małżonkę pozostawił po sobie pamiętkę. Kondratjew jest wielce uzdolnionym człowiekiem, pracuje jako specjalista przy udziale kowianiu filmów polskich, a nadto jest autorem wynalazku podsluchowego, opatentowanego, jako ważnego dla interesu bezpieczeństwa Państwa.

Oskarżonego bronił adw. Działowski.

Groźny sutener za kratkami

Gorszącą awanturę wywołał po wyroku skazujący groźny sutener z Pragi, Żurek Ekhajzer, „protektor” lupanaru przy ulicy Brzeskiej. Oskarżony on został o czerpanie zysków z nielegalnego uprawiania przez Cyprję Aptekier, od której wymuszał pieniądze biciem i maltretowaniem.

Gdy sędzia Lewandowski ogłosił wyrok skazujący Ekhajzera na dwa lata więzienia, powstała na sali sądowej wielka brawura. Sutener wraz z całą swą rodziną, podniósł wielki lament, krzyki i szloch, rozlegające się na cały gmach sądu. Jednocześnie przyjaciele jego nie kryli się z nieprzyjemnymi uczuciami względem sądu, ruszając całą lawą w stronę stołu sędziowskiego.

Sędzia zarządził wówczas przerwę dla uspokojenia publiczności i usunięcia awanturników przez policję. Na schodach żona Ekhajzera podniosła gwałtowne krzyki, połączone z młotem. Ocucono ją zimną wodą, a potem wyprowadzono na podwórze.

Po krótkiej przerwie, sąd dokonał ogłoszenia motywów wyroku, podnosząc, że świadkowie odwołali nic nie wniesli na korzyść Ekhajzera.

Awanturnik jeszcze raz bronił się przed aresztowaniem, wołając:

— Ja jestem nic nie winien, za mną pójdzie cała Praga...

Na żądanie prokuratora Namowicza, dwaj policjanci odwieźli Ekhajzera do więzienia mokotowskiego.

I tak niedobrze

(S. F.) Ze sprawy poniższej, jak się Czytelnicy za chwilę przekonają, wypływa, powszechnie zresztą znany, morał, że nikomu nie jest tak trudno dogodzić, jak matce swojej żony czyli, jak mówią humorysty, teściowej.

P. Anatol K. człowiek bardzo cierpliwy i ustepliwy, pewnego razu pod nieobecność żony, która wyjechała na letnisko, zbuntował się i pokłócił się z teściową.

Rozeszło się o to, że teściowej p. Zofii S. wydało się podejrzane, iż zięć się zbyt często goli.

— Dla kogo ty się golisz? — pytała z niepokojem w głosie — Jadzia jest na wsi. Więc kogo się boisz podrapać?

— Golię się dla samego siebie — wyjaśnił p. Anatol.

Anatolciu! — westchnęła teściowa — Jeżeli dbasz o mój spokój i chcesz, żebym mogła spać w nocy, nie gól się choć przez parę dni. Nie oskarżam cię o zdradę, ale gnębi mnie po dejdernia. Przekonaj mnie, że tak nie jest! Ogolisz się dopiero przed wyjazdem do Jadzi.

Teściowa, przyzwyczajona do uległości zięcia, nie liczyła na opór. Tymczasem, o zgrozo! P. Anatol się zbuntował.

Na złość teściowej zaczął się golić 2 razy dziennie, kupił sobie nowy krawat i butelkę wody kolońskiej.

Teściowa zieleniała ze złości i pewnego razu, widząc jak zięć

skrapia się obficie wodą kolońską, nie wytrzymała.

— Dla kogo to pań szanowny tak się perfumuje?

— Dla mamy — uśmiechnął się ironicznie p. Anatol — żeby mnie mama mogła wachać.

— Podły zdrajco! — wybuchła teściowa — Nie jestem już dla ciebie mamą! Nie chcę być mamą hultaja!

— Świetnie! — wzruszył ramionami zięć — Możemy do siebie mówić „per pani”. Niech się pani ode mnie odczepi!

— Ahaaa! Więc już „pani” do mnie zaczynasz mówić? Stajesz się obcy, co? Chcesz porzucić moją córkę.

P. Anatol rozłożył ręce.

— „Mamo” — nie, „pani” — nie, więc jak mam mówić? „Od czepek się starał”, dobrze będzie?

— Cooo? — zatrzęsła się teściowa — Ja stara? Ty lajdaku! To ja pocię ci córkę datam za żonę, żebyś mnie poniewierał?

— „Stara” też niedobrze? — zdziwił się p. Anatol — Wobec tego spróbuję tak powiedzieć: „Idź cholero na złamanie karku, bo ci czemś twardym, febro zwale”.

Teściowa zemdlęła. A po dojeździe do przytomności wyprowadziła się od zięcia i, powołując na świadka służącą, oskarżyła zięcia o obrazę.

Córka jednak po powrocie nie dopuściła do rozprawy, wobec czego sprawę umorzono.

Cztery kule w głowę śpiącego męża

BIAŁYSTOK. — Złe żyło z sobą małżeństwo Piotrowskich w miasteczku Ciechanowiec, pow. wysoko-mazowieckiego.

Ciągłe kłótnie, awantury i bijatyki były powodem, że wszyscy odsunęli się od siejącego zgorszenie w cichem miasteczku małżeństwa i każdy omijał zdaleka dom Piotrowskich.

Wreszcie złe pożycie kłótniowego małżeństwa znalazło swój

epilog w strasznej tragedji, której ofiarą padł mąż, 40-letni Józef Marjan Piotrowski.

Krytycznego wieczora niedobra para kłóciła się, jak zwykle. Padły jak najgorsze wymysły, leżąc do bójki nie doszło. Po sprzeczce, gdy Piotrowski ukiadał się do snu, żona, 32-letnia Stanisława, rzuciła pod jego adresem:

— Jeszcze ci dzisiaj za wszy-

stko zapłacę!

— Kłoby tam sobie robił coś z babiskiego gadania! — odparł Piotrowski, nakrył głowę kołdrą i zasnął.

Mściwą żonę na myśl, że mąż nie robi sobie nic z jej pogroźek, opanował jeszcze większy gniew. Wyczekała, aż Piotrowski mocno zasnął, wyjęła schowany w komodzie rewolwer, po deszła do śpiącego męża, przyłożyła lufę do jego skroni i pociągnęła za cyngiel.

Padły cztery po sobie następujące strzały i ofiara mściwej kobiety, z podziurawioną jak rzeszoto głową, wyzionęła ducha.

Po strasznej zbrodni Piotrowska zgłosiła się na posterunek policji i oddając komendantowi posterunku rewolwer, oświadczyła:

— Zabiłam męża! Aresztujcie mnie! — poczem zemdlona padła na podłogę.

Po przyprowadzeniu Piotrowskiej do przytomności, udano się na miejsce zbrodni i tu oczom przybyłych przedstawił się mrozący krew w żyłach widok.

Na łożku, zalanym krwią, leżał skulony trup skrytobójczy zamordowanego męża! Pokrwawiona poduszka, a na niej kawałek mózgu, który wytrysnął po strzałach. W kącie pokoju siedziało dwoje małych dzieci, cicho płacząc.

Na widok strasznych skutków swego nieopanowania, Piotrowska powtórnie zemdlęła, a następnie dostała ataku sercowego. Ze względu na stan zdrowia mężobójczyni pozostawiono ją narazie w mieszkaniu pod strażą policjanta.

Zamordował żonę

by żył z kochanką

KOWEL. (Y) Związek Grzegorza i Anny Litwinów z futuro Miłysko (pow. Kowel) był typowym „małżeństwem z rozsądku”. Anna miała ziemię. Grzegorz nie miał nic. Był to jeden z pierwszych powodów niezgody, jaka w małżeństwie panowała. Ponadto mąż był o 5 lat od swej żony młodszy. Dlatego utrzymywał poza domem kochankę, co było głównym powodem ustawicznych kłótni i bójek małżeńskich.

Onegdaj znaleziono w pobliżu futuro zwłoki Anny Litwin. Oznaki zadraśnięcia i śluz na twarzy i głowie pochodzące od uderzenia tępego narzędziem świadczyły, że denatka została zamordowana. Podejrzanie padło na Grzegorza Litwina i potwierdziło się.

Chcąc pozbyć się nienawistnej kobiety i utworzyć drogę dla kochanki, Litwin zamordował żonę, a zwłoki jej porzucił w polu. Aresztowano go.

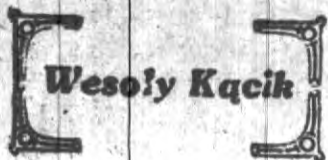
Lekarz pod zarzutem fałszywych zeznań

LUBOML. Prokuratura kowelska prowadziła dochodzenie przeciwko kilku funkcjonariuszom policji z Lubomla w sprawie wymuszania zeznań za pomocą bicia od kilku przytrzymanych osobników. Między innymi oskarżenie takie złożył Fedor Romaniuk powołując na świadka lekarza z Lubomla dr. Bolesława Popowszeka, który krytycznego dnia przecinał mu odbite pod stopami pecherze i bandarował nogi. Przestłuchiwany przez prokuratora lekarz zaprzeczył stanow-

czo, by fakt taki miał miejsce.

Tegoż samego dnia składając zeznania u sędziego śledczego zeznał zupełnie inaczej niż na przesłuchaniu prokuratora. Sprzeczność zeznań swych usprawiedliwiał dr. Popowszek tem, że nie wiedział, iż mężczyzna, któremu owego dnia przecinał pecherze nazywał się Romaniuk. Poza tem rzekomo nakłaniano go w komendzie policji, by o fakcie tym nie wspominał.

D-rowsi Popowszekowi wytoczono sprawę karną.



Wesoły Kacik

ZŁOTA KULKA.



W owocarniach warszawskich (na prowincji widziałem to również) pewna fabryka czekolady urządziła coś w rodzaju loterii czekoladowej.

Do niewielkiego automatu wrzuca się 20 groszy, naciska się jedną z zalepionych dziurek i wypada kulka, od koloru której zależy wysokość wygranej.

Większość rozharardowanych graczy trafia na różowe lub żółte kulki, otrzymuje pierniczek lub czekoladkę i wychodzi ze słodyczą w rękach, lecz z goryczą w sercu, że wygrana jest tak mała.

Ale gdy znajdzie się szczęśliwiec, któremu automat wyrzuci złotą kulkę, wówczas cały personel owocarni mdleje z przerażenia, a wybraniec losu otrzymuje największą wygraną, czekoladowy milion, w postaci sportel bombonierki.

Widziałem takiego szczęśliwca na własne oczy. Był podchmielony, wszedł, żeby się napić wody i zaryzykował przy okazji 20 groszy.

Automat wyrzucił kulkę, ekspedjentka nachyliła się nad nią i rozpaczliwie spojrzała na właścicielkę.

— Szefowa! Złota kulka!

Siedząca za kasą szefowa, zwróciła się z krzesła i, nie zważając na swe stanowisko i poważny wiek, jak koza skoczyła do automatu. Wzięła kulkę do ręki i, jakby nie wierząc własnym oczom, przyglądała się jej długo z milczącym wyrzutem.

A podchmielony szczęściarz machnął wesoło ręką.

— No! Dawajcie już te bombonierki! Idźcie słodycz do słodyczy. Sam słodki jestem, kobietki mi to mówią, więc do słodyczy mam szczęście.

Właścicielka sklepu, pociągając nosem, poczuła zapach wódki i w oczach jej zatliła się iskra nadziei, że może okazową bombonierę da się uratować.

— Pytanie czy pan jest słodki! — uśmiechnęła się przyjaźnie. — Pan jest sam cukier! To poco panu jeszcze tyle czekoladek? Spójrz pan! Czy taki pierśnik nie jest ładniejszy? Albo ta czekoladka! Poco panu taka duża bomboniera?

— Jakto poco? Zjem!

— Broń Boże! Pan się może ciężko rozchorować!

— No to podaruję komuś.

Właścicielka sklepu załamała ręce.

— Panie pijak kochany! Co pan gada? Jak pan taką bombonierkę przyniesie do domu, to żona panu zrobi śmierć! Kto u wierzy, że pan wygrał? Dziecko też nie! Pomyśl, że pan szaleje po pijanemu, albo że pan ukradł. Poco pan sobie ma psuć opinie? Poco się narażać?

— A kto mówił, że ja to żonę dam? — wzruszył ramionami podchmielony klient.

— Nie żonę? Nieszczęśliwy człowiek! Co pan chcesz zrobić? Dać to jakieś puszczalkę? Jak pan jej dasz raz, to

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Dziewczyna o smutnych oczach (Godło: „Zygzak”)

(Dokończenie).

ULATAJĄCY
CIEN KOCHANKI

...Przybyła jeszcze raz, by za brat resztę swoich rzeczy. Ja siedziałem skamieniały i zamarty w bezwładzie całego ciała.

Spojrzała, oceniła wprawdzie okiem całą smutną sytuację i nie powiedziała.

Odeszła cicho, w milczeniu, jak gdyby jej nigdy nie było.

Siedziałem złamany, z sercem rozdartym na szmaty, i zdawało mi się, że, zraniony okrutnie, leżę konający na piasku dalekiej, samotnej pustyni.

Czułem w duszy jakoby jakieś wielkie rozbieżności — drugiego człowieka moje jestestwo upadł z wyżyn wspaniałego podniebnego lotu.

Oto się burza straszliwa rozszalała w przepastnych głębinach mojego duchowego wnętrza, a ja błędnie do dziś dnia w rozpacz po jej pobojuwisku, jak na cmentarzu szkieletów.

...Ale dość tego... Mowa ludzka jest za słaba na wyrażenie wielkich uczuć.

LUDZKIE, ARCYLUDZKIE.

W krótkim czasie dowiedziałem się o ślubie dziewczyny o smutnych oczach.

W niespełna rok potem ujrzałem przypadkowo jej męża, o-

sobnika o bladej, zblazowanej twarzy w gabinecie w jednej z knajp w pijackim uścisku z umalowaną damą.

PRĄDY MAGNETYCZNE.

Te wszystkie fakty, przeżycia, ogrom uczucia i ogrom bólu, drogą skomplikowanych procesów psychicznych, złożyły się na dziwny i niewytłumaczony stan mego ducha, który to stan ludzie praktyczni i trzeźwo myślący nazwaliby nienormalnym, patologicznym.

Poczułem się związany z moją kochanką niewidzialnymi niciami, czułem w rodzaju prądów magnetycznych.

Zyskałem jakby szósty zmysł — zmysł odczuwania całej duchowej istoty mojej ukochanej.

Chciecie — wiercie mi, nie chciecie — mniejsza z tem: dla mnie jest to niewątpliwa rzeczywistość, nie żadna fantazja.

Oto trochę dziwnych faktów: Jednej nocy prześniłem ko szmar straszliwych snów.

W pewnym momencie zerwałem się przerażony i usiadłem na łóżku. Odczułem jakiś niepokój, przerażenie, z czego nie mogłem sobie zdać sprawy. Coś we mnie krzychało, że z moją Ludką dzieje coś złego; wyraźnie czułem jakieś wielkie niebezpieczeństwo.

Ubrałem się gorączkowo, wyszedłem, i zacząłem w niepokoju błądzić po ulicach, jakgdyby szukając mojej ukochanej. Oczywiście, że odwiedzić jej nie mogłem.

Dowiedziałem się wkrótce, że tej nocy ciężko zaniemogła, nawet przyjęła Ostatnie Sakramenty.

Nie umarła jednak tym razem. Kiedy indziej wieczorem, dziwne przecucie poderwało mnie z krzesła. Zdawało mi się, że ona idzie obok ratusza, przytłoczona jakimś nieszczęściem.

Pobiegłem pod ratusz i rzeczywiście ją ujrzałem, jak szła samotna i smutna, nie widząc mnie.

Jakaś siła pociągnęła mnie w jej ślady i szedłem za nią.

Wkrótce potem, na moich oczach, o mało nie uległa wypadkowi samochodowemu: podniesiono ją omdlałą z ulicy, a obok niej leżała wywrócona wskutek nagłego skrętu i zahamowania taksówka.

Nic jej się nie stało i tym razem.

Przeżywałem potem niejedną chwilę takiego niepokoju i niewyraźnego przecucia; prawdopodobnie tym moim stanem towarzyszyły jakieś nieznane mi bliżej jej osobiste przeżycia.

Wiem stąd, że była nieszczęśliwa.

Chciała dać z siebie wszystko (Godło („Wi-Told”))

Oświadczyłem się rodzicom Tatjanie o jej rękę i zostałem przyjęty. Czułem się szczęśliwy i dumny zarazem, że się przyszyłem teściom podobnie. Bo i nie naprawdę nie można mi było zarzucić: byłem przystojny, żaden pijak, hulaka; że paliłem — głupstwo — każdy mężczyzna palić musi, w przeciwnym razie, według zdania kobiet, jest poprostu babą; w karty lubiełem grać wprawdzie, ale nie holdowałem hazardowi, a wreszcie — miałem stanowisko, jak na dzisiejsze czasy, całkiem niezłe, a że byłem zdolny, pracowity — była jeszcze i nadzieja awansu na przyszłość.

Tatjanę kochałem nad życie. Była moim typem, typem, jakiego szukałem oddawna. Była żywa, wesoła, lubiła się zabawić, a przytem oszczędna i dobra gospodyni. Miała blond włosy o złotym odcieniu (zapach tych włosów upajał mnie), przesiłne oczy niebieskie, cudnie wykrojone małe usta i kibić, którejby jej nawet

ona będzie chciała drugi! Poco panu zaczynać z taką? Tfu! Poco się związać? Czy to wypada dla takiego człowieka, jak pan? Pan się możecie przez te bombonierki unieszczęśliwić! Mnie szkoda! Taki przystojny mężczyzna! Poco się ma marnować! Jak pan koniecznie chce podarować, to podaruj pan mnie! Ja wiem, że pan wygrał, ja to widziałam na własne oczy i ja nie będę mogła powiedzieć złe słowo!

— No! Dawajcie bombonierkę, bo mi tramwaj ucieknie! — zmarszczył się gniewnie pijany. Kupcowa, widząc, że nic nie wskóra, splunęła wściekle!

— Dzisiejsze pijaki, psakrew! Pijak to był zawsze najlepszy klient. A co dziś? Przychodzi taki pijak i za 20 groszy zabiera najładniejszą bombonierkę.

Napoleon Sadek

pozazdrościć mogła bogini z greckich bajek Afrodyta.

Myślałem byłem zawsze przy niej. Czy to zrywałem się raniem, by spieszyć do pracy, czy przy posiłku w restauracji — zawsze ją widziałem oczyma wyobraźni, zaabsorbowaną identyczną czynnością.

Nazywałem ją i w marzeniach i w zwracaniu się do niej — swoim małym, najmiłszym „kiciusem”. A „kicius” imię to bardzo lubił, widać, bo uśmiechał się wtedy do mnie i głaskał moje bujne ciemno-blond włosy.

Oj, bardzo, bardzo lubił mnie ten „kicius”. Wiedziałem o tem i jakkolwiek do chwili, kiedy ją poznałem, byłem niepraktykującym, katolikiem tylko z metryki, zrywałem się odtąd rano z łóżka wcześniej, by choć na chwilę do kościoła wstąpić i podziękować Temu w niebiosach za to swoje „szczęście” małe, a takie przecież wielkie, że światła poza nim nie widziałem, które dlań żyło, śmiało się dla niego, weseliło i smuciło.

— Za miesiąc ślub — marzyłem, idąc na spotkanie. Mielimy pójść razem na premierę „Kaliguli” w Polskim. — Co za radość mieć ją na zawsze przy sobie! Na zawszel...

Zacząłem już od pewnego czasu oszczędzać.

Chciałem kupić kiedyś mały a słizny domek gdzieś w pobliżu stolicy. W ogródku róż nasadzić, umieścić gniazdko w zieleni drzew i w biel jaśminów o wiosnie. Kwiatom dać królów, swoją jasnowłosą, prześliczną; nad życie ukochaną Teti.

Już byłem na umówionym miejscu, obok Gastronomii, kiedy ją zobaczyłem zdaleka.

Uśmiechnąłem się z widoczną przyjemnością, kiedy spostrzegłem, jak złośliwością główka Teti, z widoczną niecierpliwością, wypatrując mnie,

zwracała się to w tę, to w drugą stronę. Spojrzałem na zegarek. Było pięć po siódmej, pięć minut temu zatem powinienem już być. Trzeba będzie „Kiciusia” przeprosić. Na pewno będzie robił mi wymówki! Przeszedłem szybko przez jezdnię, zaszedłem z tyłu sympatycznej osóbką, niecierpliwie zaglądając do wnętrza każdego zatrzymanego się na przystanku tramwaju i wsunąłem jej rękę pod ramię.

— A jesteś nareszcie! — zawołała z dąsem, drgnąwszy z lekka. — Niedobry! Kocha się niby „Kiciusia”, a naraża go się na same tylko nieprzyjemności!

— Nieprzyjemności, Teti? — zdziwiłem się.

— Ano nieprzyjemności! Stoję tu już z kwadrans i wyobrażam sobie, ci osobnicy twojej płci są poprostu niemożliwi! Żaden nie przeszedł, żeby mi nie zaczepić. Obrzydliwi!

Nie odrzekłem nic, przytuliłem ją tylko mocniej do siebie. Widziałem sam, z jaką pożądlivością spoczywało na niej oko mijających mężczyzn, z jaką zawzięcią patrzyły na nią kobiety. Ale nikt mi jej nie zabierze, nikt! „Kicius” nawet nie zwraca uwagi na wyzywające spojrzenia samców. Ona ma tylko mnie, mnie tylko widzi.

POZA TERAŹNIEJSZOSĆ

O, biedna Ludko! Stanowisz symbol odwiecznej doli kobiety.

Kobietko! Byłaś i jesteś tylko sprzętem, przedmiotem codziennego użytku ludzkiego samca.

Dusza twoja tęskni za wieczną miłością, szukasz jej i błądzisz...

Tyle Twego smutnego szczęścia, dopóki się twój pan i władca nie przesyli twoim ciałem, w pełne błyskotliwych pozorów, noce miodowych miesięcy...

Szukasz swego szczęścia naze wnątrz, poza własnymi przeznaczeniami, a nie widzisz często, że szczęście mijasz na swej drodze...

Moja Ludka odeszła na złą dolę... Straciłem ją... To było konieczne następstwo przyczyn i skutków — to było nieszczęście, co tkwiło w niej samej, gdyż nie umiała i nie chciała ona dopomóc mi w budowie gmachu jej osobistego szczęścia.

Ja pozostanę wierny jej miłości i swojej własnej przysiędze do końca dni moich...

Wiem, że to było przeznaczenie...

Musiałem ją zgubić, by ją z powrotem odszukać w wieczności...

...Moją dziewczynę o smutnych oczach.

Sztuka, grana w teatrze Polskim, była podobno imponująca. Artyści w interpretacji ról podobno przechodzili samych siebie.

Tak mówiono, ale ani ja, ani Tatjana nie widzieliśmy nic, co się działo na scenie, nie słyszeliśmy burzy oklasków, jaka rwała się po każdej odsłonie.

Przytuleni do siebie, w wyobraźni snuliśmy wizje, cudowne, jak samo życie, dwojga osób, które się kochają.

Tak przesiadaliśmy przez cały ciąg sztuki, budząc w antrakcie wokół ironiczne i dwuznaczne uśmieszki.

Dopiero, kiedy po opuszczeniu kurtyny po ostatniej odsłonie rozszała istna burza braw i okrzyków, wywołujących autora, ocknęliśmy się z zadumy.

Pierzchły marzenia, w jaźni byliśmy znów przy sobie, ze sceny kłaniał się niezgrabnie publiczności pan Rostworowski.

— Wiesz co — mówiła, gdy wychodziliśmy z teatru. — Pójdźmy jeszcze do mnie. Zrobię herbatę...

— Za późno, Kiciu — odparłem — Nie wypada nawet. Rodzice twoi zapewne już śpią.

— A nie śpią, mówię ci — zawołała, śmiejąc się i zaglądając mi w oczy. D. c. n.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. Muzyki; 12.10 Koncert; 12.45 „Listy od dzieci”; 13.05 Dalszy ciąg koncertu; 13.30 Wiadomości o ekonomicznej; 13.45 Popularna muzyka wschodnia; 17.00 Pieśń; 17.25 „Przestępczość u dzieci”; 17.35 Muzyka lekka; 18.00 „Wiadomości rolnicze”; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.15 Koncert kameralny; 18.45 Stanisław Witkiewicz (szkic literacki); 19.00 Recital śpiewaczy; 19.20 Felieton aktualny; 19.30 Utwory fortepianowe; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 Koncert popularny; 22.15 Muzyka taneczna; 22.45 Od-

czw. w jęz. esperanto; 23.05 D. c. muz. tanecznej.

BERTA BRAGINSKA I ZYGMUNT MOSSOCZY W RADJO

Dzisiaj da się słyszeć przez radio znakomity bas operowy Zygmunta Mossoczy, który wykona popularne pieśni Moniuszki, Rottoli i Schumann'a o godz. 19.00, zaś p. Berta Braginska śpiewać będzie o godz. 17.00.

MUZYKA WSCHODNIA

Barwny koncert nadaje rozgłośnia krakowska dzisiaj o godz. 15.45 w wykonaniu zespołu kameralnego Adama Hermana. Program obejmujący muzykę Wschodu, będzie jakby muzyczną egzotyczną ilustracją Egiptu, Indii, Chin i Japonii.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

SPORTOWE

Sensacyjna decyzja WOZB.

(m.) Skandaliczne wyczyny sędziów bokserkich w Warszawie spowodowały, że sprawę tę zajął się b. energicznie WOZB. Na posiedzeniu w dn. 6 b. m. mają być zgłoszone wnioski o rozwiązanie wydziału spraw sędziowskich.

To carskie cięcie niowatpliwie oczyści zgęszczoną atmosferę i pozwoli wrzeszcze klubom na miarę. Dotychczasowy stan bowiem był katastrofalny i gdyby heca sędziów trwała da

le, należałoby się obawiać, że w Warszawie pozostałoby tylko sędziowie, a znikłyby kluby. Na szczęście wpórę zorientowano się i urwano łeb hydrze.

Wisła gromi Cracovę 5:0

KRAKÓW. Odbił się tu sensacyjny mecz ligowy między lokalnymi rywalami Wisłą i Cracovią. Mecz ten zakończył się wysokim zwycięstwem Wisły w stosunku 5:0.

W pierwszej połowie Wisła ma lekką przewagę, ale już w 10-ej minucie Balcer kontuzjowany schodzi z boiska i Wisła gra do przerwy w dziesiątkę. Po przerwie Balcer znów się ukazuje, ale ogranicza się do statystowania. Mimo to Wisła

Piękny finisz mistrza Ligi

Ruch - Warszawianka 7:1 (2:1)

Na boisku Warszawianki rozegrany został mecz ligowy między mistrzem Polski, Ruchem,

a Warszawianką, zakończony zwycięstwem Ruchu w wysokim stosunku 7:1 (2:1).

Drużyna Ruchu grała w linii ataku i pomocy doskonale i szczególnie po przerwie górowała nad przeciwnikiem. Warszawianka zawiadła na wszystkich liniach.

Pierwszą bramkę zdobywa w 20 min. Wilimowski, następnie w 31 min. Ketz wyrównuje.

W 40 min. pada druga bramka zdobyta przez Włodarza.

Po przerwie przewaga Ruchu coraz wyraźniejsza. W Warszawie zamiast Domańskiego w bramce występuje Talarczyk. Dalsze bramki dla Ruchu zdobywa w 10 min. Kubisz, w 15 min. Peterek, a wreszcie trzy bramki zrzędu strzela Wilimowski w 23 min., 27 min. i 42 minucie. Sędzia p. Romanowski.

TABELA LIGOWA

Tabela ligowa przedstawia się obecnie następująco: 1) Ruch 22 gry 36 pkt. str. br. 90:29 mistrz Polski, 2) Cracovia 20 gier 27 pkt. str. br. 42:30, 3) Wisła 20 gier 26 pkt. str. br. 52:32, 4) Garbarnia 20 gier 23 pkt. str. br. 46:32, 5) Pogon 20 gier 22 pkt. str. br. 37:36, 6) Legia 20 gier 21 pkt. str. br. 31:28, 7) Warta 20 gier 20 pkt. str. br. 47:41, 8) LKS 19 gier 19 pkt. str. br. 29:38, 9) Polonia 21 gier 18 pkt. str. br. 30:42, 10) Warszawianka 20 gier 15 pkt. str. br. 25:49, 11) Podgórze 20 gier 14 pkt. str. br. 34:43, 12) Strzelec 22 gry 3 pkt. str. br. 15:73.

Ruch zakończył swój sezon w pięknym stylu, osiągając doskonały stosunek bramek 90:29. Na każdym meczu wypada średnio na atak Ruchu ponad 4 bramki zdobyte.

O drugie miejsce toczy się zacięta walka między czołowymi krakowskimi zespołami, Cracovią i Wisłą. Obecnie przeważa nad Wisłą jednym punktem i znajduje się w sytuacji dogodu, ponieważ gra jeszcze u siebie z Wartą i Polonią, podczas gdy Wisła ma dwa wyjazdy do Poznania i Warty.

Na czwarte miejsce kandyduje teoretycznie pięć klubów, a mianowicie Garbarnia, Pogon, Legia, LKS, ale główne szanse mają Garbarnia, Pogon i Legia. Garbarnia posiada dwa dość łatwe mecze (z Podgórzem i LKS-em u siebie) więc ma największe dane na utrzymanie się na 4-em miejscu. Ale także Legia zostały dwa mecze, z Podgórzem i Warszawianką u siebie. Tak się złożyło, że wyniki Legii i tymi przeciwnikami najbardziej zagrożonymi spadkiem z Ligi, zdecydowały najprawdopodobniej, który z tych klubów spadnie z Ligi.

Miejsca od 7 - 9 zajmuje LKS, Warta i Polonia, zaś o 10-te miejsce, ratując się od spadku z Ligi, toczy się zacięta walka między Warszawianką i Podgórzem. Narazie prowadzi Warszawianka o 1 pkt. przed Podgórzem, ale Warszawianka ma trudniejszych przeciwników a mianowicie mecze z Legią i LKS-em (w Łodzi), podczas gdy przeciwko Podgórzowi gra jeszcze Legia (w Warszawie) i Garbarnia.

Warszawianka ma nadto gorszy stosunek bramek, a zatem w wypadku uzyskania przez Podgórze remisowego wyniku na jednym z meczów, Podgórze wysunęłoby się przed Warszawianką, spychając tę ostatnią z Ligi.

24 b. m. w Essen

((M. G.)) Za parę dni rozpoczyna się obóz pięściarski dla kilkunastu zawodników z północy, którzy zostali wyłonieni z reprezentacji ośmiu na mecz z Niemcami. Walczymy z naszymi sąsiadami dnia 24 b. m. w Essen. Wstępne przygotowania do urzędowania obozu wykazały, iż władcy naszego boksu są poprostu zdezerorientowani. Wyrazem tego była choćby urzędowa obozu w Poznaniu i to dla 8-miu pięściarzy. Dopiero pod naciskiem opinii władcy PZB. cofnęli się i zgodzili się łaskawie na obóz w Warszawie.

Bokserzy rozpoczyna za dni parę intensywne treningi pod kierunkiem zaśluszonego trenera Stamma. Nie mamy najmniejszych wątpliwości, że trener wywiąże się ze swego zadania.

Trudniej jednak odgadnąć w jakiej formie opuszczą obóz reprezentanci. Niewątpliwie do obozu desygnowano najlepszych w chwili obecnej pięściarzy, niewątpliwie każdy z nich w poręczeniu nałożonego nań obowiązków dołoży wszelkich starań, by osiągnąć najlepszą formę. Wierzymy.

Zastanawiamy się jednak na zimno, bez entuzjazmu nad naszymi szansami. Rozprzeczamy w tej chwili reszpołem bardzo wybitnym, bojowym. Niemal wszyscy z ósemki przeszli chwałę na różnych ringach. Można im ufać, że na ringu w Essen walcząc będą niewątpliwie, z szalonymi bieżąc. Nie opadną im ręce w decydu-

Poznań remisuje z Wrocławiem

WROCŁAW. We Wrocławiu rozegrany został w niedzielę międzymiastowy mecz piłkarski między reprezentacjami Poznania i Wrocławia. Drużyna poznańska oparta była na ligowej Warszawie, wzmocnionej trzema graczami Legii.

Zespół poznański miał lekką

przewagę techniczną i po przerwie mógł zdobyć kilka bramek. Mecz zakończył się na remisie 1:1 (1:1).

Pierwszą bramkę zdobywa w 6 min. Szeffe dla Poznania, następnie w 24 min. wyrównuje Siegeltzky. Widzów zebrało się 5000.

Pierwsze zwycięstwo Naprzodu Ślacy wygrywa z Śmigłym

LIPINY. W Lipinach rozegrany został pierwszy mecz z serii rozgrywek finałowych o wejście do Ligi. W meczu tym Naprzód (Lipiny) pokonał zespół WKS Śmigły (Wilno) 4:1 (3:1).

Przez cały czas przeważała drużyna śląska, dla której bramki zdobyli Stanowski (2), Teuber (1) i jedna samobójcza. Jedyny punkt dla wilniańczyków zdobył Powłowski. Sędzia p. Sznajder z Krakowa. Widzów 5000.

WIADOMOŚCI Z PROWINCJI

MECZE ZAPASNICZE W ŁODZI
ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrane zostały w niedzielę dwa mecze zapasnicze, a mianowicie IKP - Makabi 18:3 i SKS - Sokół 16:6.

PIŁKA NOŻNA W ŁODZI
ŁÓDŹ. W Łodzi w meczach piłkarskich klasy A wyniki były następujące: Union Touring - Hakoah 11:1,

ŁTSG - Wma 2:0, Widzew - WKS 0:0, PTC - LKS I 4:0. W tabeli rozgrywek prowadzi drużyna Union - Touring.

MECZE PIŁKARSKIE NA ŚLASKU
KATOWICE. W meczach piłkarskich na Śląsku wyniki były następujące: IFC Katowice - Dab 2:2, Chorzów - 06 Katowice 4:1, Słowian - Pogon 4:2, Czarni - Wawel 3:0.

Imprezy w stolicy

TABELA BOKSERSKICH MISTRZOSTW WARSZAWY
Kołowa tabela bokserkich mistrzostw Warszawy przedstawia się następująco: 1) Makabi 10 pkt., st. pkt. 63:17; 2) Skoda 6 pkt., st. pkt.

57:23; 3) CWS 5 pkt., st. pkt. 42:38; Fort Bema 3 zwyc. pkt. 28:36; 5) Polonia 2 pkt., st. pkt. 16:48; 6) Gwiazda 2 pkt., st. pkt. 18:62.

O MISTRZOSTWO KLASY A

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące: Warszawianka I - Skoda 4:2 (2:1), Gwiazda - Hapoel 6:0 ((3:0)).

MECZE ZAPASNICZE O MISTRZOSTWO WARSZAWY

W sali Policyjnego KS odbyły się dalsze mecze zapasnicze o mistrzostwo Warszawy. W meczu klasy B drużyna Rywala pokonała Policyjny KS w stosunku 14:9, zaś w meczu klasy A Świt otrzymał walkover (14:0) wskutek niestawienia się Skry.

PIĘCIOBOJ ROBOTNICZY

Rozegrany na boisku Skry robotniczy pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Warszawy wygrał Aluchna (Skra) 1927.99 pkt. przed Siennickim (Skra) 1883.05 pkt.

MECZ PIŁKARSKI NA BOISKU SKRY

Rozegrany został na boisku Skry towarzyski mecz piłkarski między Skrą a Legionem, zakończony zwycięstwem Skry w stosunku 6:1 (0:0).

Holandia bije Szwajcarię 4:2

BERN (PAT) W międzypaństwowym meczu piłkarskim Holandia - Szwajcaria zwycię-

stwo odniosła Holandia 4:2 (4:1).

Mecz zgromadził 25.000 widzów.

Gwiazda - Skoda 11:5

Wczoraj rozegrany został w sali teatru Nowości wobec 2000 widzów mecz bokserki między Gwiazdą i Skodą, zakończony niespodziewanym zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 11:5. Drużyna Skody wystąpiła z kilkoma rezerwowymi i poniosła porażkę.

Poszczególne wyniki były następujące:

Waga musza: Rotholc (G) wygrywa z Czortkiem (S) wyraźnie na punkty.

Waga kogucia: Kenigsewin (G) wygrywa nieznacznie z Moczka II (S).

Waga piórkowa: Kozłowski (S) wygrywa z Futermanem z

powodu nadwagi. W spotkaniu towarzyskim wygrywa również Kozłowski przez poddanie się przeciwnika w drugiej rundzie.

Waga lekka: Niedobór (G) zdobywa punkty walkoverem z powodu niestawienia się Kukiel i.

Waga półśrednia: Seweryniak (S) występuje po dłuższej przerwie znów na ringu, pokonał na pkt. Goldsteina (G).

Waga średnia: Woźniak (S) remisuje z Kosenbergiem.

Waga półciężka: Jelen (G) wygrywa z Akimowem (S) przez techn. ko. w drugiej rundzie.

Waga ciężka: Blum (G) wygrywa przez k-o w 4-ej rundzie z Chojnackim (S).

YMCA - Skra 9:7

Mecz bokserki YMCA - Skra w sali YMCA zakończył się zwycięstwem drużyny YMCA w stosunku 9:7.

Poszczególne wyniki były następujące: Koźmiński (S) bije Drwoniakowskiego (Y), Głowacki II (S) remisuje z Mozdzyńskim, Kazimierski (Y)

zwycięża Witkowski, Nader (S) bije Makusińskiego, Remi (S) bije Wityńskiego, Gniwosz (Y) zwycięża Bufla, Kelczyński (Y) bije Kolską, a w najważniejszej walce dnia Ożarek (Y) wygrywa przez techniczny k-o z Głowackim I (S). Sędzia w ringu p. Lewenstein.

Odznaczenia dla sędziów piłkarskich

Przed meczem ligowym Warszawianka - Ruch odbyła się na boisku Warszawianki uroczystość odznaczenia kilku sędziów piłkarskich pamiątkowymi żetonami za prowadzenie 150

zawodów. Odznaczeni zostali pp. Romanowski, Laskowski, T. Walczak i Urbach. Wręczenie pamiątek dokonał prezes kolegium sędziów p. Bednarski.

10 meczów ligowych

W mistrzostwach ligowych pozostało jeszcze do rozegrania tylko 10 meczów, a mianowicie:

11 listopada Legia - Podgórze (stadion Legii godz. 12, sędzia p. Rosenfeld), LKS - Warszawianka, Po-

gon - Wisła, Cracovia - Warta, 18 listopada LKS - Pogon, Podgórze - Garbarnia, Warta - Wisła, Legia - Warszawianka, Cracovia - Polonia, 25 listopada Garbarnia - LKS.

Zwycięstwo niemieckich bokserów w Bydgoszczy

Wczoraj wieczorem bawiła w Bydgoszczy drużyna bokserka T. S. Schlesien z Wrocławia. Wygrała ona mecz z miejscowym

zawodów. Astoria, bijąc ją 11:5. Niemcy wykazali niezłą technikę i zwycięstwo ich uważać należy za zasłużone. Mecz zgromadził 2000 widzów.

Turniej gier sportowych w Wilnie

W Wilnie odbył się turniej gier sportowych z udziałem drużyn wileńskich i wicemistrza Polski KPW - Poznań.

W koszykówce KPW - Poznań zajął pierwsze miejsce, bi-

jąc KPW. Ognisko z Wilna 31:23 i Sokół wileński 29:26.

W siatkówce wygrało KPW Ognisko a w siatkówce trójkowej pierwsze miejsce zajęło również KPW Ognisko.

Prasa niemiecka o meczu

Berlin - Warszawa

Prasa niemiecka, omawiając mecz bokserki Poznań - Berlin podkreśla wysoką klasę polskich bokserów i ambitną walkę poszczególnych pięściarzy.

„B. Z. am Mittag” pisze, że bokserzy polscy nie zawiedli, wykazując w niższych wagach wiekłą rutynę i technikę. Sobkowik i Kajnar stanowią dobrą klasę europejską. Drużyna berlińska jednak górowała nad

przeciwnikiem znacznie pod względem charakteru i agresywności.

„Nachtausgabe” uważa, że najlepszym przedstawicielem drużyny polskiej był Kajnar, który - zdaniem dziennika - jest bardzo dobrym i świetnie zapowiadającym się pięściarzem. Zwycięstwo jego nie było wysokie, ale wyraźne. Walka ta stała na wysokim poziomie.

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wstrząsająca opowieść

Jakób uznał widocznie, że na ten raz dość skatował Julę.

Leżała na ziemi w pół - przytomna z bólu i cicho jęczała, jak zbity pies.

Jej kat spojrział na zegarek i coś widocznie postanowił, bo zdecydowanym ruchem wyszedł z pokoju, zamykając za sobą szczerlinie na klucz drzwi nowej celi więziennej Julii.

Wrócił do swego gabinetu. Otworzył szufladę w biurku i wyjął z niej rewolwer, mały brauning sześciopalcowy. Sprawdził ilość naboju, dopełnił je z pudełka, zamknął i schował do kieszeni.

Potem z innej szuflady wyjął latarkę elektryczną, a z trzeciej jakieś pudełko, którego zawartość sprawdził. Była tam jakaś szprycka i coś jeszcze, czego kształt i przydatność na pierwszy rzut oka trudno było określić.

Latarkę schował do kieszeni, a pudełko trzymał po dpach i wyszedł na korytarz.

Nie zapalając światła, świecił sobie latarką i przyglądał się bacznie ścianom korytarza, jakby coś na nich szukał.

Wreszcie znalazł, widocznie, bo zatrzymał się przycisnął mały guziczek, obok którego ledwo dostrzegalnie zajaśniał jakiś czerwono oświetlony punkcik, niewiele większy od główki szpilki.

Jakób czekał cierpliwie. Po chwili czerwony punkt zgasł. Zapanała znowu ciemność. W tej samej chwili wszakże Jakób znowu zaświecił latarką, odszukał ten sam guziczek, który nacisnął poprzednio i w tej samej chwili kawał ściany zniknął.

Na jej miejscu ukazała się wnęką, do której Jakób wszedł.

Za naciśnięciem czerwonego guziczka kabina zaczęła się opuszczać w dół, jak winda.

Nie upłynęło nawet dziesięciu sekund, gdy kabina się zatrzymała. Znowu za naciśnięciem czerwonego guziczka drzwi kabiny otworzyły się, aby po chwili znowu wyskoczyć z ziemi i schować kabine.

Teraz ściany korytarza podziemia wyglądały zupełnie tak samo, jak ściana korytarza górnego... tak samo gładka i jakby nienaruszona.

Jakób zorientował się jednak dość szybko. Zdecydowanym krokiem, świecąc przed sobą latarką, odmierzył dziesięć kroków, poczem znowu poszukał czegoś na ścianie. Gdy tylko znalazł to, o co mu chodziło, przekreślił coś jakby kontakt od światła elek-

trycznego i po chwili kawał ściany z wolna podniósł się do góry...

Jakób opuścił latarkę w dół, poświecił sobie, bo były trzy schodki, poczem szukał czegoś latarką przed sobą.

W pewnej chwili odnalazł to, czego szukał.

W kącie ciemnego lochu leżał, jak trup, policjant, który przed niespełną godziną zapadł się pod ziemię podczas telefonowania.

Jakób, zadowolony ze siebie, przekreślił znowu pewien haczyk od wewnątrz i drzwi za nim zamknęły się...

W powietrzu unosił się dziwny zapach, jakby przypominający eter...

Jakób namacał latarką na ścianie jakąś wypukłość i pchnął ją silnie... W tej samej chwili rozległ się szum jakby wentylatora... Zapach eteru rozwinął się stopniowo... Jednocześnie Jakób mocno potrząsnął leżącym policjantem, który z wolna jakby się budził z ciężkiego snu.

Wreszcie otworzył oczy, ale czuł takie zmęczenie, że nie mógł się nawet podnieść. Spoglądał ze zdumieniem na Jakoba, który go zapytał:

— No... jakże pan przodownik się czuje? Lepiej trochę? Jeszcze pewno małe zmęczenie, prawda? Ale to przejdzie... Narazie sobie porozmawiamy w pewnej sprawie...

— Nie zamierzam prowadzić z wami żadnych rozmów — wyszeptał z trudem policjant. — Powiedzieć mi tylko, czego jeszcze chcecie ode mnie? Czy czeka mnie śmierć? — jęknął zmaltretowany — jeżeli tak, to prędzej dojdziecie mnie...

— Śmierć? A pocić to komu, panie przodowniku? Pańskie życie jest dla nas takie cenne, że nie zamierzamy go panu odbierać, chyba... że pan nas do tego zmusi. Niech pan się niczego nie boi. Pan tu u nas nie pierwszy i, zapewne, nie ostatni... Chcieliśmy panu tylko pokazać, kim jesteśmy i co potrafimy. Wpadł pan sobie do lochu, potem poczuł pan lekki zapach eteru, wreszcie przyjemną senność, prawda? Otóż taki chrzest muszą u nas przejść kolejno wszyscy policjanci którzy, nas odwiedzają. A potem stają się naszymi serdecznymi przyjaciółmi. Jeszcze nam żaden tego nie odmówił...

— A gdybym ja był pierwszy zapytał policjanta, zresztą bardzo mgliście i niepoważnie.

— Ale gdzie tam? Nie wierzę panu... Zresztą

mamy tu sposób na to, żeby pana przekonać... Tylko przypuszczam, że nie trzeba będzie się do tego uciekać... Dojdziemy do porozumienia, poczem natychmiast pana się wypuści... Pan sobie wróci na służbę jak gdyby nic. Oczywiście, nie pisnie pan ani słówka nikomu, o tem co się stało. Będzie pan w dalszym ciągu policjantem, tylko z podwójną pensją. Jedną będzie od rządu, drugą od nas. Zato — prawie żadnych obowiązków. Tylko milczenie o nas i przeciwnie opowiadanie nam, co słychać w sferach policyjnych. Potem jeszcze najwyższe drobne tuszowanie pewnych spraw. Takich policjantów na naszych usługach jest bardzo wielu. Wszyscy to sobie chwają, a niektórzy nawet po wyjściu na emeryturę, jeszcze się nas pytają czy nie mogliby nadal z nami pracować...

Policjant chciał się ruszyć z miejsca, ale nie mógł. Był jakby sparaliżowany...

Jakób uspakajał go:

— To nic, to przejdzie, to tylko chwilowe... Ale radziłbym, żeby pan jednak szybko zgodził się na moją propozycję, bo jak nie, to będę musiał tu jeszcze puścić pewien gazik...

— O, Boże, Boże... jęknął policjant — cóż mnie jeszcze czeka?

— Oto próbka — szepnął Jakób, otworzył szybko pudełko, przyniesione ze sobą, błyskawicznie wyjął z niego maskę gazową, którą sobie okrył twarz, poczem strzyknął chems z przyniesionej w pudełku szprycki prosto w nos policjantowi...

Tamten poczuł gryzący dym, dławiący i duszący oraz łzawiący. Nie mógł zupełnie oddychać... W tej samej chwili wszakże Jakób puścił wentylator i wnet gaz znowu się ulotnił... Zapytał policjanta:

— No, jak tam? Zgoda?

— Ratunku wyszeptał policjant.

— Trudno — odparł Jakób, znowu włożył maskę i nasisnął kran na ścianie. Po chwili do lochu poczuł się saczyć ten sam straszliwy, dławiący i duszący gaz... Ale już w znacznie większej ilości i sile...

Policjant ledwo żywy, wykrztusił z wielkim trudem:

— Godzę się... na wszystko...

— Świetnie — odparł Jakób — bo szkoda by pa- na było i znowu puścić w ruch wentylator.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PONURE I RADOSNE PLANY.

Wśród serdecznego płaczu Tęcia Ziarska powiedziała wreszcie matce:

— To jest straszny człowiek! Straszny! On uwiodł narzeczoną pana Zygmunta rok temu, chociaż był kochankiem jej matki! A wtedy jednocześnie spotykał się ze mną i opowiadał mi o swojej miłości...

Pani Ziarska zatrzęsała się z oburzenia i z radości.

— Ach, to taki gagatek! I ciebie miał spotkać ten okropny los, ciebie chciał unieszczęśliwić!

Tuliła do piersi swą córkę, jakby wyrwaną z otchłani, gdzie groziła jej straszna śmierć, czy gorzej jeszcze — potępienie wieczne. Łzy obu kobiet zmieszały się w jednym strumieniu.

Noderski tymczasem, choć rzucił groźnie adres swego pensjonatu, po drodze kazał się zatrzymać i wysiadł z sąn. Postanowił przejść się nieco i zastanowić nad tem, co ma uczynić.

Teraz, po rozmowie z panią Ziarską w jego serce wstąpiła otucha. Znalazł Tęcię. Przekonał się, że nie była narzeczoną Przybosa. Domyślił się z półsłówek pani Ziarskiej, że uczyniła go nieboszczykiem by wykorzystać jego pieniądze, ale Tęcia nie mogła mieć z tem nic wspólnego. Nic dziwnego, że zemdląca na widok wskrzeszonego!

— Biedactwo moje! — myślał z tklivością Noderski. — Musiała się porządnie przerazić!... Szkoda, że nie mogłem być przy niej, że nie mogłem sam jej ratować, sam opowiedzieć jej o sobie, pocałunkami przekonać, że żyje i kocham ją, jak zawsze.

Noderski siedział, nie patrząc i zaszedł aż pod regę, pograżony w głębokiej zadumie.

Dojrzał w nim plan zerwania pęt, któremi opłatał go Montemorta. Noderski wzdrgał się sam przed tym planem, zdawał sobie jednak sprawę, że niema dla niego innego ratunku. Tylko śmierć Montemorta mogła go wyzwolić od potwornej zależności, tylko nowa zbrodnia była furtką na drogę życia uczciwego, jakiego teraz pragnął, kiedy odnalazł Tęcię.

Wydawało się Noderskiemu, że właśnie tu, wśród dzikiej natury najłatwiej mu będzie wynaleźć takie

okoliczności, wśród których śmierć Montemorta będzie miała pozory nieszczęśliwego wypadku.

Planował więc sobie Noderski jakąś wycieczkę z Montemortem pod pozorem rozmowy, wymagającej wielkiej ostrożności, może właśnie w towarzystwie Mary Young, nie znającej języka polskiego, dla większego zachowania pozorów. Wśród skalistych dróg i ścieżek, osłizgłych od śniegu, nie trudno przecież o wypadek!

Oczywista wyobraźnia widział Noderski okrągłą postać Montemorta, toczącą się w śniegu w głąb i rozpasci, z której nie wydostanie się już nigdy!

Myślał też Noderski o konieczności zdobycia pieniędzy, choćby tyle, by można było z Tęcią i jej matką wyjechać za granicę.

— Kiedy już wyjadę — obiecywał sobie — stanę się innym człowiekiem. Pracę zdobędę z łatwością przy swoich kwalifikacjach. Będziemy wiedli życie ciche, spokojne... Nie szaf, nie uniesienia zmysłowe, tylko prawdziwą miłość, jaką żywie dla Tęci!

Spojrzał na zegarek i zdziwił się, że już dochodzi godzina trzecia.

— Muszę wracać jak najprędzej. Nie mogę wywołać najmniejszych podejrzeń. Niech się Montemortowi wydaje, że skrupulatnie wypełniam jego polecenia... — mówił.

Spostrzegł puste sianie, przywołał je okrzykiem i, zachęciwszy gazdę obietnicą sutego napiwku, po chwili pędził już zpowrotem do Zakopanego do oczekującej go niecierpliwie Mary.

Przyjęła go z kwaśną miną.

— Widzę, że łączy cię z przyjacielem wielka miłość, jeżeli pozwalasz sobie na pozostawienie mnie na przeciąg tyłu godzin w pensjonacie, choć mieliśmy wyjechać na wycieczkę w góry.

— Bardzo cię przepraszam, ale mieliśmy sporo spraw do omówienia. Interesy, interesy!

Podszedł do Mary i pocałował ją w usta. Uczynił to tak przelotnie, że spojrzała na niego zdziwiona. Chwilę przyglądała mu się, jak kreć się po pokoju rozłargniony, czy rozgorączkowany.

— Co się z tobą dzieje? — zapytała. — Wy-

glądasz na niezwykle podnieconego. Czy otrzymałeś jakieś niezwykle wiadomości?

— Nie, nic nadzwyczajnego... Wiesz, jestem szalenie rad z tego, co się stało! Uwolniłem się wreszcie od żony. Zapewne wystąpi o rozwód. Z przyjemnością zgodzę się na to. Nie masz nawet pojęcia, jak osoba, nawet młoda i wcale niegłupia, może być dokuczliwa w pożyciu małżeńskim! Może obrzydzić życie docne, z kretelem. Moja małżonka uczyniła to gruntownie niebawem po ślubie.

— Ach, więc ja mam być twoim wytchnieniem po niedolach małżeńskich?

— Nietylko! Wiesz dobrze, że jesteś czarująca, że ciągniesz ku sobie nieodparcie, przemożnie.

— Mówisz takim tonem, jakbyś deklamował wiele razy powtarzany wierszyk...

Noderski zatrzymał się nagle i spojrzał na Mary.

— Cemu to uwieściłaś się na mnie i co chwila wystuchuję jakichś uwag krytycznych?.. Co się moje „czekoladce” stało? Gniewasz się na mnie, że się tak spóźniłem? Bardzo się przepraszam.

Nachylił się i pocałował dziewczynę w szyję, gdyż miała pochyloną głowę, oglądając swoje starannie wypielegnowane paznokcie.

Pocałunek sprawił jej przyjemność. Przeciągnęła się jak kotka, nagłym ruchem chwyciła go za szyję.

Noderski, całując jej twarz i włosy, mówił:

— Czy nie będziesz miała nic przeciwko temu, że spotkamy się wieczorem we trojkę.

— Nie mam zupełnie na to chęci. Wolalabym, żeby mnie ten pan nie widział. Nie chciałabym rozgłosu, choć coprawda nic mi nie zależy na tem, co będą o mnie mówili w waszym towarzystwie. Może już nigdy zresztą tego towarzystwa nie zobaczę... Rozstaniemy się po paru tygodniach...

— Dlaczego mówisz o rozstaniu?

— Przecież nie będziesz mnie kochał wiecznie!

— Czy siebie masz na myśli, mówiąc o mnie?

— Nie wiem nic o sobie. W tej chwili podobasz mi się i pragnę cię!

Wpiła się ostreimi zębami w jego usta, aż syk- nął z bólu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Znów rozpoczyna się kołatanie bezrobotnych do Zarządu Miejskiego

Z poprzednich naszych informacji o wymówieniach i redukcji robotników zatrudnionych na robotach publicznych wynika, że z dniem wczorajszym spora garść bezrobotnych została pozbawiona nawet sezonowych zarobków. Jak wiadomo ludzie ci, przeważnie ojcowie rodzin nie posiadają żadnych majątkości, a od czasu „zawodowego” bezrobocia jedyne źródło utrzymania znajdowali na robotach publicznych prowadzonych przez Zarząd Miejski.

W dniu wczorajszym bezrobotni ci wylonili z pośród siebie delegację, która udała się do p. wiceprezydenta Sawickiego. Delegaci przedstawili p. wiceprezydentowi czarny obraz swego położenia, w odpowiedzi jednak nie uzyskali nadziei na możliwość pracy. Miasto bowiem po wyczerpaniu w ciągu wiosny, lata i jesieni wszystkich przeznaczonych funduszy na roboty zimowe nie posiada ani grosza. Pozostaje jedyna nadzieja kołatania u władz rządowych. Bezrobocie na terenie

Grodna w okresie zimowym stanowi tak poważne zagrożenie, że bez pomocy Państwa nie może być rozwiązane.

Spekulacja czy pospolita granda

Słowniki wszelkich języków znają dwa pojęcia: mniej czy więcej uczciwą spekulację i pospolitą „grandę”.

Pod jakie z tych dwóch pojęć należy podciągnąć niżej podane fakty — pozostawiamy sądowi czytelników:

Oficjalnie jest stwierdzone, że jeden kilogram winogron wraz z cłem loco Gdynia kosztuje 50—60 groszy. Tęże sarniuteńki kilogram winogron (owoce lecznicze!!!) kosztuje w Grodnie i innych miastach od 2—4 zł.

A teraz dalej:

Pospolita cytryna, ten owoc nieomal powszechnego codziennego użytku, kosztuje loco Gdynia z cłem 1—3 groszy. Natomiast gdy ta cytryna dostaje się w głąb Rzeczypospolitej (powiedzmy do Grodna) kosztuje już — około 20 groszy.

A więc urządzamy małą „ankietę”: fakty te są spekulacją czy — „grandą”?

Odpowiedzi prosimy kierować do — hurtowników owocowych...

Tragiczna śmierć kobiety przy młockarni

W os. Budowla, gm. Żydomla miał miejsce tragiczny wypadek w zagrodzie Stanisława Szuby.

W czasie pracy młockarni, obsługująca maszynę żona Szu-

by Anna, lat 37 wskutek własnej nieostrożności została złapana przez łącznik maszynowy i tak silnie została rzucona o ziemię, że poniosła śmierć na miejscu.

Nagły zgon służącej

Nacy wczorajszej o godz. 12 w mieszkaniu Kapłana Szpoma przy ul. Mostowej 38 nagle zaślaba i zmarła służąca Kapłana Anastazja Aponikowa, lat 54 rodem ze wsi Holowacze, gm. Wiercielski.

Zwłoki przewieziono do pro-sektarium Szpitala Miejskiego, gdzie zostały podane badaniem sądowo lekarskim. Niezależnie od tego prowadzą również do chodzenia organa policji w celu wyjaśnienia zagadki śmierci.

Przesadna gorliwość strażaka

Onegdaj strażnik Placówki Straży Granicznej w Augustowie Stanisław Mischyszyn w pobliżu stacji kolejowej natknął się

na przejeżdżającego rowerem podejrzanego osobnika, którego zatrzymał, chcąc odprowadzić na placówkę celem wylegitymowania. W tym czasie osobnik ów zdążył wsiąść na rower i zbiegł, ścigany natychmiast przez strażnika i wezwany do zatrzymania się strażalem ostrzegawczym — uciekał dalej. Wobec tego strażnik Mischyszyn oddał do uciekającego 3 strzały rewolwerowe, zabijając go na miejscu.

Z posiadanych przez zabitego dokumentów ustalono, że jest to Bronisław Baltaziuk, pochodzący z Warszawy, ulan 2 p. Ul. Grochowskich, rezerwista.

Poszkodowany gazeciarka

Z kiosku Prenera Lejzora przy ul. Dominikańskiej nieznaną sprawcą skradł paczkę czasopism, wartości 6 zł.

Łobuzerski wybryk czy prowokacja

W czasie konferencji nauczycielskiej w szkole powszechnej w Odelsku w godzinach wieczornych wybito pięć szyb.

Sprawcami wybita są: Józef Marcinowicz i Józef Łokit, mcy

m. Odelska, podobno za namową sekretarza Zarządu Miejskiego w Odelsku.

Zaczną trójkę widziano, jak bezpośrednio przed wybrykiem raczyła się obficie monopolką.

Skandal na zabawie sjonistów

Onegdaj sjonistyczna organizacja we własnym lokalu przy ul. Dominikańskiej 5 urządziła zabawę taneczną, której dochód przeznaczony był na budującą się Palestynę.

Na zakończenie program zapowiadał odegranie sjonistycznego hymnu „Atykwo” (nadzieja). W tym momencie na salę

wkroczyła grupa wyrostków, nieco innych przekonań i wszczęła kłótnię z muzykantami w wyniku której niejeden z walczących oberwał poważnego guza.

Zabawa została przerwana. W sercach organizatorów pozostała „atykwa”, że w przyszłości coś podobnego nie powtórzy się, choć stale ku temu są szanse.

Smiała kradzież skórek z garbarni

Onegdaj nieznaną sprawcy przy pomocy wyjęcia szyby w oknie i wyrwanie krat drucianych dokonali włamania do

garbarni Szulkiessa Arona i S ki w Skidlu. Złodzieje zdolali zabrać 204 sztuki wyrobionych skórek chromowych wart. 1600 zł.

Nie wszystko jest nasze

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki rozpatrywał sprawę mieszkańca wsi Wiercielski Mikołaja Rapeckiego, oskarżonego o kradzież zboża.

Oskarżony właściwie nie uważa, by popełnił kradzież. Ot prosto, gdy mu na przednówku zabrakło żyta wziął ze spichrza swego brata Aleksandra ze trzy

pudy, w nadziei, że to „nasze”. Zresztą użył pożytecznego ziarna dla podtrzymania sił własnych i rodziny.

Innego zdania był poszkodowany, to też sprawę skierował na drogę sądową. Sąd skazał serdecznego braciarska na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Złośliwe pieski straszą przechodniów

Mieszkańcy ul. Solnej skarżą się, że lokator domu № 16 p. Kołacz czyniąc zadość swemu upodobaniu nabył aż 2 psy i to bardzo złośliwe.

Ostatecznie nikomu to nie przeszkadzałoby gdyby pieski pilnowały swego pana w jego własnym mieszkaniu.

Jest nieco inaczej. Psy stały się postrachem przechodniów, a nawet lokatorów tego samego domu.

Nadto są podobno w wysokim stopniu antysanitarne...

Czy nie lepiej byłoby zapobiec możliwemu wypadkowi póki jeszcze czas?

Straty Rzeźni Miejskiej

Wskutek niedbalstwa pozostawiono niezamknięte warsztaty taniej jarki mięsnej Rzeźni Miejskiej. Skorzystali z tego nieznaną sprawcy zabierając 54 kg. smalcu, wartości 92 zł.

Z parkanu

...Ławruszkiewicz Marji w Przy-siołce skradziono 2 koszule męskie i chomąto, wartości 32 zł.

Z Teatru Miejskiego

Dzisiaj teatr nieczynny.

W środę o godz. 8 min. 15 wiecz. „Pan minister na inspekcji” komedia muzyczna, która w teatrze naszym cieszy się wielkim powodzeniem.

W czwartek — przedstawienie dla wojska punktualnie o godz. 7 wiecz. „Pan minister na inspekcji”.

W próbach pod reżyserją B. Tańskiego „Zamknięte drzwi” N. Drukiej.

UWAGA!

Wszystkim dobrze znana

FARBIARNIA

i pralnia chemiczna

H. Błochisyn

Grodno, Pocztowa 3

która będąc wyposażoną we wszelkie nowoczesne maszyny wykonuje obśługę sumien nie, punktualnie po cenach znizowanych

Przyjmuje na sezon zimowy futra do farbowania i do czyszczenia, jak również palta pluszowe

Przyjęte do prasowania palta, garnitury zwraca gotowe za 15 minut.

Z poważaniem

H. BŁOCH I SYN

12

ISTNIEJĄCY od 1898 roku

SKLEP OEDLIN
Zygmunta Tarasewicza

1-ego w Grodnie dyplomowanego mistrza na zasadzie egzaminów przed Izłą Rzemieślniczą w Białymstoku

Grodno, ul. Brygidzka 12

Poleca wyroby pierwszej jakości po cenach konkurencyjnych

3

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe
Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵
Wstęp od 25 gr.

Tajemnice Jogów Porwanie księżniczki
Strasliwe działanie promieni „X”
oto temat wstrząsającego filmu „Foka”

z doskonałym Edmundem Lowe, niesamowitym Bela Lugosi i piękną IRENĄ WARE

CHANDU

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4

DZIS

Nareszcie!

Miljonowy film dla milionów.

WIEKTORAHUGO
WROL. CI. HARRY BAUR
PRODUKCJA 1934/35

W nadprogramie
Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów:
6, 8¹⁵, 10¹⁵ (w święta od 4-ej)
w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

DZIS

potężny dramat p. t.

OIELKA
Gizesznica

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26

DZIS Wstęp od 40 gr.

Dalsze przygody „Człowieka Małpy” w długo oczekiwanym gigantycznym arcydziele z najgłębszej dżungli p. t.

Miłość Tarzana

z niezapomnianym
Johnem Weissmullerem
i **Maureen O'Sullivan**
Nadprogram: Reportaż
specjalny z jubileuszowego
przedstawienia opery „Halka”

